



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

Krzysztof Kamil należał do pierwszego pokolenia urodzonego w wolnej i niepodległej Polsce. Z księgi parafialnej odnalezionej przez Wiesława Budzyńskiego wynika, że urodził się 22 stycznia 1921 r. o godzinie 6 rano. Został ochrzczony 7 września 1922 r. Przyczyną tak późnego chrztu było nie pierwsze nieporozumienie między rodzicami, w wyniku którego latem 1921 roku, kilka miesięcy po urodzeniu syna Stefania opuściła dom i wyjechała do Białegostoku, gdzie w roku szkolnym 1921-1922 pracowała jako nauczycielka. Krzysztof po ukończeniu 6 lat został uczniem w ćwiczeniówce matki. Jego nauczycielką była Władysława Cuszlak, która wspominała po latach „Kryś z natury był szalenie uczuciowy, nerwowy, kapryśny (...) odnosiłam wówczas wrażenie, że zostanie malarzem”. Opowiadał jej fantastyczne bajki, które barwnie ilustrował. Starał się pięknie pisać. Bardzo lubił rysować.

Baczyński zaczął pisać już jako gimnazjalista. Jesienią 1941 roku w jego wierszach następuje zwrot do tradycji romantycznej. Ważnym elementem jego twórczości są - wykraczające poza dotychczasowe konwencje liryki miłosnej - erotyki poświęcone żonie, Barbarze Drapaczyńskiej - ukazujące portret kobiety w znacznym odrealnieniu, stającej się częścią natury, jakby w niej roztopionej.

Pieśń o szczęściu

*Dziś rano cały świat kupiłem,
gwiazdy i słońce, morze, las,
i serca, łądy i rzek żyły,
Ciebie i siebie, przestrzeń, czas.
Dziś rano cały świat kupiłem,
za jedno serce cały świat,
nad gwiazdy szczęściem się wybiłem,
nad czas i morskie głębie lat...
Gorące morza sercem płyną -
- pożłocie nieprzebytych staw,
gdzieś rzeki nocy mnie wyminą
w głębokich morzach złotych traw.
Chcę czerwień zerwać z kwiatów polnych,
czerwienią nocy spalić krzew,
jak piersi nieba chcę być wolny,
w chmury się wbić w koronach drzew.
Morzem w nocy
Noc się ciszą kołysze, zmęczona wzruszeniem,
woda pachnie księżycem wśród dygów błyszczących,
nieskończone, bez ciała, śródfaliste drżenie
i cień nocy sinawy po wodzie się pnący.
Szczęście palce rozdzwania drżące miękkim pulsem,
myśli czernią zakrzepłe na błyskach dygocą,
serce tętnem uderza w wielkiej piersi nieba.
W głąb rozczerzni i szczęścia płyniesz ze mną nocą.*



Autoportret poety, polona.pl.

Latem 1943 r. Baczyński wstąpił do harcerskich grup szturmowych AK, a w jego twórczości nasiliła się tematyka walki, etosu żołnierskiego, rozważania o wyborze, którego trzeba dokonać, aby włączyć się do działalności zbrojnej - najdoskonalszym przykładem wykorzystania tej tematyki jest poemat Wybór, parabola losów i motywów, z jakimi zmagala się młodzież AK-owska.

Od 1943 r. był sekcyjnym w 2 plutonie „Alek” 2 kompanii „Rudy” batalionu „Zośka”, od lipca zastępcą dowódcy 3 plutonu 3 kompanii batalionu „Parasol”. W chwili wybuchu Powstania Warszawskiego nie zdołał dotrzeć do swojego plutonu, walczył w okolicy placu Teatralnego, tam też zginął.

Nosił pseudonimy: „Jan Bugaj”, „Emil”, „Jan Krzyski”, „Krzysztof”, „Piotr Smugosz”, „Krzysztof Zieliński”, „Kryś”. Uważany jest za najwybitniejszego twórcę pokolenia wojennego - Kolumbów. Poeta - grafik - ilustrator. Jego wiersze śpiewali m.in. Ewa Demarczyk, Janusz Radek, Michał Bajor, Grzegorz Turnau, Zbigniew Hołdys, zespół Lao Che (utwór Godzina W) i Ankh. Czesław Mozil i Mela Koteluk nagrali utwór promujący film o K. K. Baczyńskim - „Pieśń o szczęściu”.

Źródła: <https://culture.pl>, <https://dzieje.pl> Agata Szwedowicz, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy>, <https://poezja.org>, <https://encyklopedia.pwn.pl>, <https://sztukipiekne.pl>, <https://lubimyczytac.pl>, <http://baczynski.art.pl/kkb>, <https://pl.wikipedia.org>, <https://polona.pl>, Krzysztof Kamil Baczyński „Ten czas wiersze zebrane”, wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2018 rok.



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

Poeta w zasadzie nigdy nie cieszył się dobrym zdrowiem. Czesław Miłosz wspominał, że pisał leżąc w łóżku, wielkim zaskoczeniem było wstąpienie do wojska. Stale cierpiał na astmę, miał problemy kardiologiczne, a oprócz tego groziła mu gruźlica.

W domu silne były tradycje tak lewicowe, jak i patriotyczne, gdyż ojciec - znany międzywojenny krytyk literacki Stanisław Baczyński - był działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej, następnie walczył w Legionach oraz służył w wywiadzie Wojska Polskiego. Zarówno ojciec, jak i matka od najmłodszych lat wpajali młodemu Krzysztofowi miłość do Ojczyzny i uczyli go patriotyzmu.

Matka, Stefania z domu Zieleńczyk, córka Maksymiliana Zieleńczyka, rzemieślnika-czapnika. Była uzdolniona literacko i humanistycznie. W 1918 roku ukończyła w Warszawie Kurs Pedagogiczny dla nauczycieli szkół elementarnych. W latach 1922-1932 wykładała w Seminarium Nauczycielskim Katolickiego Związku Polek w Warszawie. Pracowała jako nauczycielka metodyki, pełniła także funkcje kierowniczkę szkoły ćwiczeń przy seminarium nauczycielskim. Nauczała w jednym z prywatnych stołecznych liceów, pisywała do Płomyczka, była autorką podręczników szkolnych, wydała również kilka książek z wierszykami dla dzieci.

Pochodziła ze zasymilowanej rodziny żydowskiej, wyznającej katolicyzm. Świadomość pochodzenia żydowskiego znalazła wyraz w twórczości poety, zwłaszcza wobec decyzji pozostania po zamknięciu getta warszawskiego po „stronie aryjskiej”, a tym samym stania się świadkiem kolejnych etapów „rozwiązania kwestii żydowskiej”. Stefania Baczyńska była, odmiennie niż mąż, mocno religijna.

Stosunki między rodzicami poety nie układały się dobrze, co doprowadziło do separacji. Więź z matką, która samotnie go wychowywała, pozostała do końca jedną z najważniejszych relacji w życiu Krzysztofa Baczyńskiego. Matka była „najważniejszą kobietą w jego życiu” - aż do momentu, gdy w wieku lat niespełna dwudziestu jeden poznał Barbarę Drapczyńską, dziewczynę, której poezja polska zawdzięcza - zdaniem Kazimierza Wyki - najpiękniejsze swoje erotyki.

Baczyński był jedynakiem, drugim dzieckiem urodzonym przez Stefanię. Pierwszym była Kamila, która zmarła w wieku dziecięcym. To właśnie po niej Krzysztof otrzymał swoje drugie imię. Dla matki syn był nieustannie rozpieszczanym oczkiem w głowie. Jak wspomina Felicja Sarna, przyjaciółka żony Baczyńskiego: „Była taką klasyczną mamusią żydowską, lwio nadopiekuńczą, potwornie zaborczą”. Barbara skarżyła się, że „Krzyś to neurotyczny, rozpieszczony jedynak”, zakochała się w nim jednak bez pamięci od pierwszego wejrzenia.

Matka Krzysztofa zmarła 15 maja 1953 roku w zakładzie opiekuńczym na Służewie. Pochowano ją, wedle życzenia, z medalikiem św. Krzysztofa, wydobytym w 1947 z powstańczej mogiły syna. Trumnę złożono w kwaterze legionowej, gdzie leżał jej mąż Stanisław. Jej ostatnią wolą było, aby opiekunami rękopisów Krzysztofa byli: Jerzy Andrzejewski, Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Turowicz i Kazimierz Wyka.



Krzysztof Kamil Baczyński. Fot. materiały prasowe Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.



Krzysztof Kamil Baczyński z matką Stefanią. Fot. materiały prasowe Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie



Matka, i syn bardzo kochali psy -- zasługują na wspomnienie, bo weszły przecież do literatury. Najpierw był ukochany foksterier Fred, uwieczniony na fotografii zamieszczonej w tomie wspomnień o Krzysztofie („Żołnierz poeta, czasu kurz...”, Kraków 1967), a gdy jako staruszek dokonał swego żywota, zastąpił go piękny, złotobrzązowy spaniel Dan, towarzysz młodzieńczych wypraw swego pana, adresat dedykacji w poświęconym mu znanym wierszu Baczyńskiego „Z psem”.



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

W 1933 roku Baczyński rozpoczął naukę w warszawskim Gimnazjum im. Stefana Batorego. Wtedy też związał się z lewicową organizacją młodzieżową „Spartakus”. Używał pseudonimu „Emil”. Z tego też okresu pochodzi jego pierwszy znany wiersz - „Wypadek przy pracy” (1936) oraz poemat o starożytnym powstaniu niewolników „Bunt”. Następnie w tej samej szkole w 1937 roku rozpoczął naukę w nowo utworzonym dwuletnim liceum ogólnokształcącym, w klasie o profilu humanistycznym.

W jego klasie uczyli się późniejsi żołnierze warszawskich Grup Szturmowych Szarych Szeregów: Tadeusz Zawadzki „Zośka”, Jan Bytnar „Rudy” i Maciej Aleksy Dawidowski „Alek”. Baczyński był harcerzem działającej przy szkole 23 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej „Pomarańczarnia”.

Nie lubił chodzić do szkoły, rzadko tam bywał i z tego powodu na jego świadectwach przeważały trójki. Wyróżniał się bardzo dobrą orientacją, czy wręcz znawstwem, literatury współczesnej. Był zafascynowany Ferdydurke Witolda Gombrowicza, napisał własny wariant „Gimnazjum imienia Boobalka I”. Wyróżniała się również jego znajomość literatury francuskiej, później pisał wiersze także w tym języku. Świetnie rysował, co stało się jego największą pasją.

W 1939 roku zdał maturę. Szykował się na studia w warszawskiej ASP, marzył o karierze grafika lub ilustratora. Dzięki pomocy Fernauda, poety i lektora na Uniwersytecie Lwowskim, miał szansę na studia we Francji. Wszystko było już załatwione, wiza gotowa. Radość przyćmiła śmierć ojca - 27 lipca, a następnie wybuch wojny.

Do roku 1941 r. tworzył głównie pod wpływem J. K. Weintrauba, poezji Czechowicza, Zagórskiego i Rymkiewicza.

Jesienią 1941 roku w twórczości Baczyńskiego zaszła przemiana - poeta doznał „porażenia okupacyjnego” - w jego wierszach nastąpił zwrot do tradycji romantycznej (zwłaszcza Słowackiego i Norwida). Wymowa jego wierszy pozostała jednak wieloznaczna i płynna, jej język silnie zmetaforyzowany, występują w niej liczne symbole, słowa - klucze, zaskakujące połączenia motywów z najistotniejszym motywem wody.

Ważnym elementem twórczości Baczyńskiego są erotyki poświęcone żonie, Barbarze Drapaczyńskiej - wykraczające poza dotychczasowe konwencje liryki miłosnej, ukazujące portret kobiety w znacznym odrealnieniu, stającej się częścią natury, jakby w niej roztopionej.



Krzysztof Kamil Baczyński i jego pies Fred.
Fot. materiały prasowe Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.



Krzysztof Kamil Baczyński
Fot. materiały prasowe, www.1944.pl.



Baczyński uwielbiał rysować „od zawsze” i już w jego dziecinnych rysunkach było widać, że ma w tej dziedzinie ponadprzeciętne zdolności. Jego nauczycielka tak wspomina małego Krzysia: Odnosiłam wówczas wrażenie, że wyrośnie z niego malarz. Bardzo lubił rysować, ponosiła go fantazja, ilustrował tylko przez siebie zrozumiałe bajki, a kiedy opowiadał ich treść, to gorzały mu jego piękne sarnie oczy.



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

Rozpacz matki Baczyńskiego po śmierci męża, którego zawsze gorąco kochała, spowodowała znaczne pogorszenie się stanu jej serca. Krzysztof, jeszcze przed paroma tygodniami otaczany w domu pieczołowitą troską, musiał się z dnia na dzień stać dorosłym. Teraz zmieniły się role: to on opiekował się matką, czuwał nad nią, pocieszał, a także musiał myśleć o stronie materialnej dalszego życia.

Baczyński dedykował ojcu wiersz „Elegia” powstały w sierpniu 1939 roku. Wspominał go również w kilku innych utworach, m.in. „Rodzicom”, „Deszcze”.

Od jesieni 1942 r. do lata 1943 r. Baczyński studiował polonistykę na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Poza tym zajmował się pracą dorywczą: szklił okna, malował szyldy, pracował u węglarza na Czerniakowie, przyjmował telefonicznie zlecenia w Zakładach Sanitarnych. Uczył się także w Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa. Na początku okupacji związał się z socjalistyczną grupą „Płomienie”, pisał także w lewicowym miesięczniku literacko-społecznym „Droga”. Jednak lewicowe sympatie młodego poety znacznie osłabły po 17 września 1939 roku, a ostatecznie wystygły po odkryciu w kwietniu 1943 roku grobów w Katyniu.

*Gdy za powietrza zastoną dłoń pocnie kształty fałdować
i czuje się wielkie ptaki rosące za chmur kwiatami,
zmierzch schodzi lekko.*

*A ona świeci u okna głową
jasną jak listek światła i śpiewa piosenkę ciszy.
Długa, wijącą się ustęgą głos ciepły w powietrzu stygnie,
aż jego dosięgnie w zmroku i szept przy ustach usłyszy.
«Kochany» – szumi piosenka i głowę owija mu, dzwoni
jak włosów miękkich smuga, lilie z niej pachną tak mocno,
że on, pochylony nad śmiercią, zaciska palce na broni,
wstaje i jeszcze czarny od pyłu bitwy – czuje,
że skrzypce grają w nim cicho, więc idzie ostrożnie, powoli,
jakby po nici światła, przez morze szumiące zmroku
i coraz bliższa jest miękkość podobna do białych obłoków,
aż się dopełnia przestrzeń i czuje jej głosik miękki
stojący w ciszy olbrzymiej na wyciągnięcie ręki.
«Kochany» – szumi piosenka, więc wtedy obejmą ramiona
więcej niż objąć można, kochając jedno ciało.
Dłoń wielka kształty fałduje za nieba czarną zastoną
i kreśli na niej zwierzętą linią drżącą i białą.
A potem świt się rozlewa. Broń w kacie ostygła i czeka.
Pnie się wąz białą milczenia, przeciągły wydaje syk.
I wtedy budzą się płacząc, bo strzały pękają z daleka,
bo śnili, że dziecko poczęli całe czerwone od krwi.*

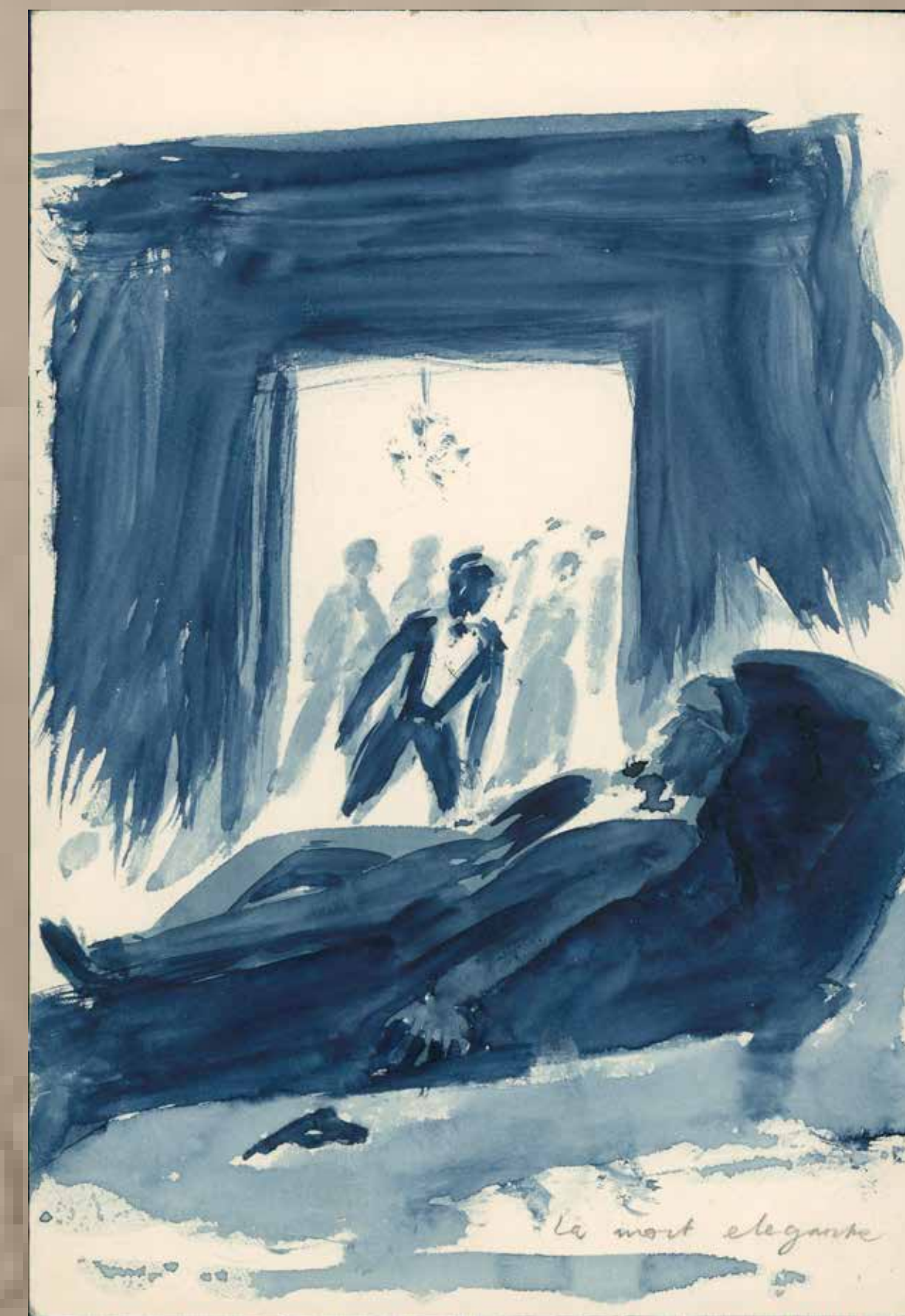
13 VII 1944

Ostatni znany wiersz Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Baczyński rwał się do czynnego udziału w akcjach zbrojnych choć dowódcy niechętnie ryzykowali życie znanego i cenionego poety, którym już w tym okresie był. Na wieść o wstąpieniu Baczyńskiego do oddziału dywersyjnego Stanisław Pigoń powiedział Kazimierzowi Wyce: „Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów”.

Wokresie okupacji niemieckiej powstało 5 tomików poezji: Baczyńskiego „Zamknięty echem” (lato 1940), „Dwie miłości” (jesień 1940), „Wiersze wybrane” (maj 1942) i „Arkusze poetycki nr 1” (1944).

Wtrosce o swoje rękopisy, w każdej chwili narażone na zniszczenie, Baczyński miał zwyczaj przepisywania wierszy w kilku kopiach i umieszczania ich u swoich przyjaciół, w różnych miejscach Warszawy. Tym m.in. tłumaczy się istnienie kilku przekazów niektórych wierszy, różniących się nieraz drobnymi szczegółami. - Garzdecki ukrył rękopisy w schowku podłogowym w swym konspiracyjnym mieszkaniu przy ulicy Kaniowskiej 20 na Żoliborzu, gdzie szczęśliwym dla literatury polskiej przypadkiem ocalały i skąd wydobuł je po powrocie do Warszawy w lutym 1945 r., a następnie przekazał rodzinie.



#1944.pl
/powstancze-biogramy

Zokresu wojny pochodzą również dwa rysunki niebieskim tuszem. Pierwszy, ukazujący najprawdopodobniej scen samobójstwa i drugi z dwiema pochyłymi, odwróconymi tyłem postaciami na tle parku – oba dotkliwie zimne i niespokojne.



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

1 grudnia 1941 roku odmienił życie młodego poety na zawsze. Krzysztof w mieszkaniu Emilii i Tadeusza Hiżów na wieczorku literackim dla studentów tajnej polonistyki poznał Barbarę Drapczyńską (urodzoną 13 listopada 1922 w Warszawie) – studentkę podziemnej polonistyki. To była szaleńcza miłość od pierwszego wejrzenia – cztery dni później Baczyński oświadczył się Basi. Mimo protestów rodziny 3 czerwca 1942 roku pobrali się w kościele św. Trójcy w Warszawie na Solcu. Ślubu udzielał ksiądz Ludomir Lissowski pod konspiracyjnym nazwiskiem Leona Latowicza. Młodzi tłumaczyli, że nie mogą czekać, bo Kto nam zaręczy, że tę wojnę przeżyjemy?

Barbara pochodziła z rodziny drukarzy. Ojciec Basi miał drukarnię przy Pięknej (wtedy Piusa XI). Koledzy Baczyńskiego żartowali, że bardzo dobrze się ustawił w życiu, bo po wojnie teść wyda mu wszystkie książki. Po ślubie młodzi zamieszkali w wynajętym, dwuizbowym lokalu przy Hołówki 3 (pod numerem 82) na Mokotowie. Małżeństwo okazało się wyjątkowo dobrane i zgodne.

Od lipca 1943 roku Baczyński był sekcyjnym w II plutonie „Alek” 2. kompanii „Rudy” batalionu Zośka AK w stopniu starszego strzelca pod ps. „Krzysztof”, „Zieliński”. Porzucił studia polonistyczne, aby poświęcić się konspiracji i poezji. Twierdził, że jeśli będzie mu to dane do nauki powróci. W mieszkaniu miał skrytkę na broń, w której trzymał thompsona, 2 steny, MP 40 (schmeissera), granaty, materiały minerskie, a także podręczniki, mapy i prasę konspiracyjną.

27 kwietnia 1944 roku uczestniczył w akcji wykolejenia pociągu niemieckiego (jadącego z frontu wschodniego do Berlina) na odcinku Tłuszcz-Urle (kryptonim „TU”). Akcja ta spowodowała 26-godzinną przerwę w ruchu. Po ukończeniu turnusu Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty „Agricola” rozkazem jej komendanta, por. „Gustawa” z 25 maja 1944 roku, Baczyński otrzymał stopień starszego strzelca podchorążego rezerwy piechoty. Jednocześnie był kierownikiem działu poezji miesięcznika społeczno-literackiego „Droga”, wydawanego od grudnia 1943 r. do kwietnia 1944 r.

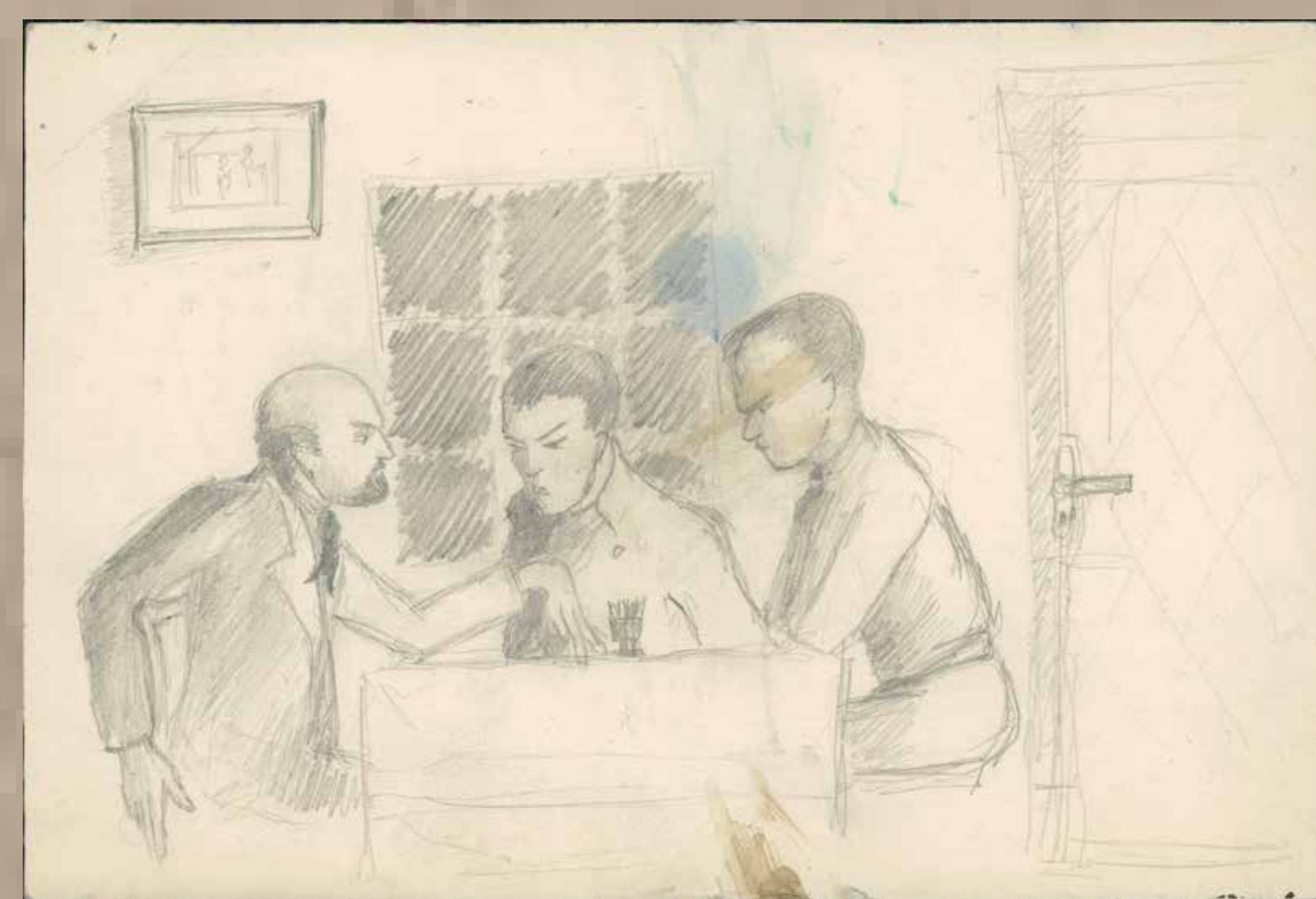
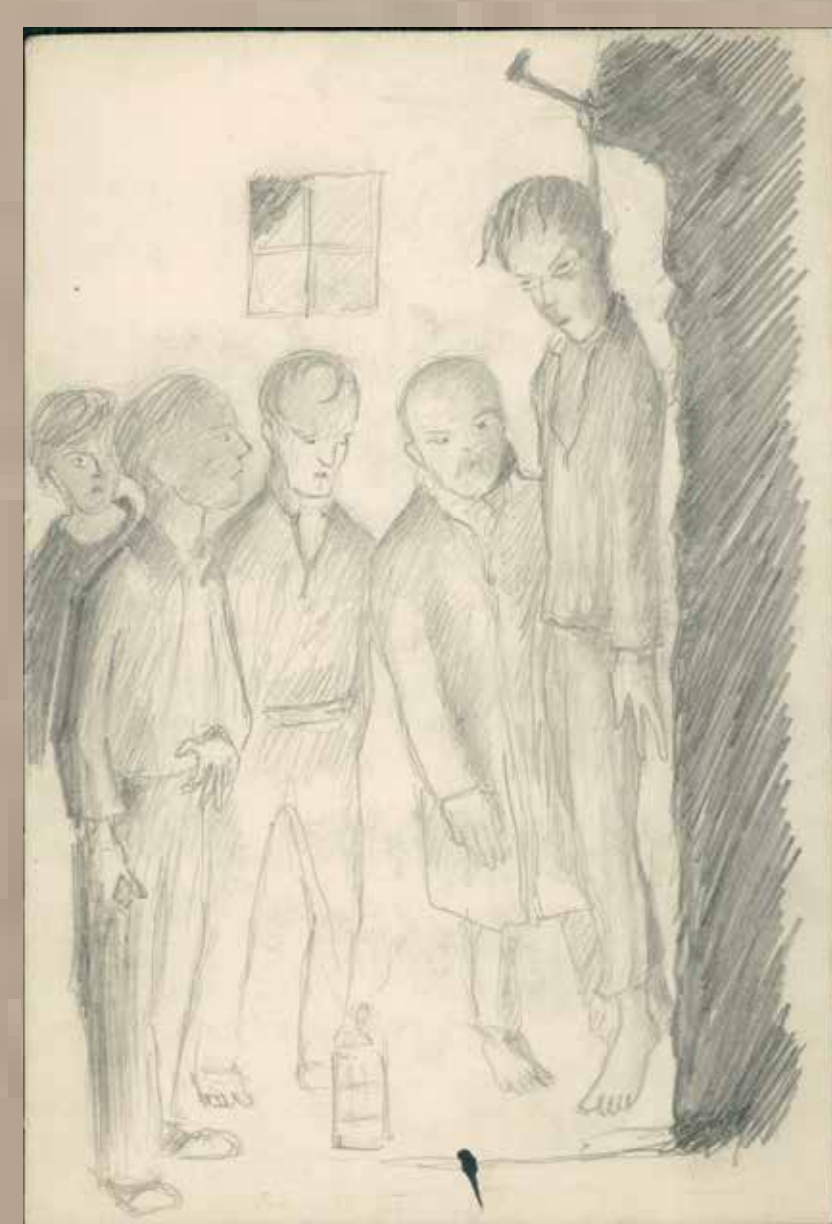
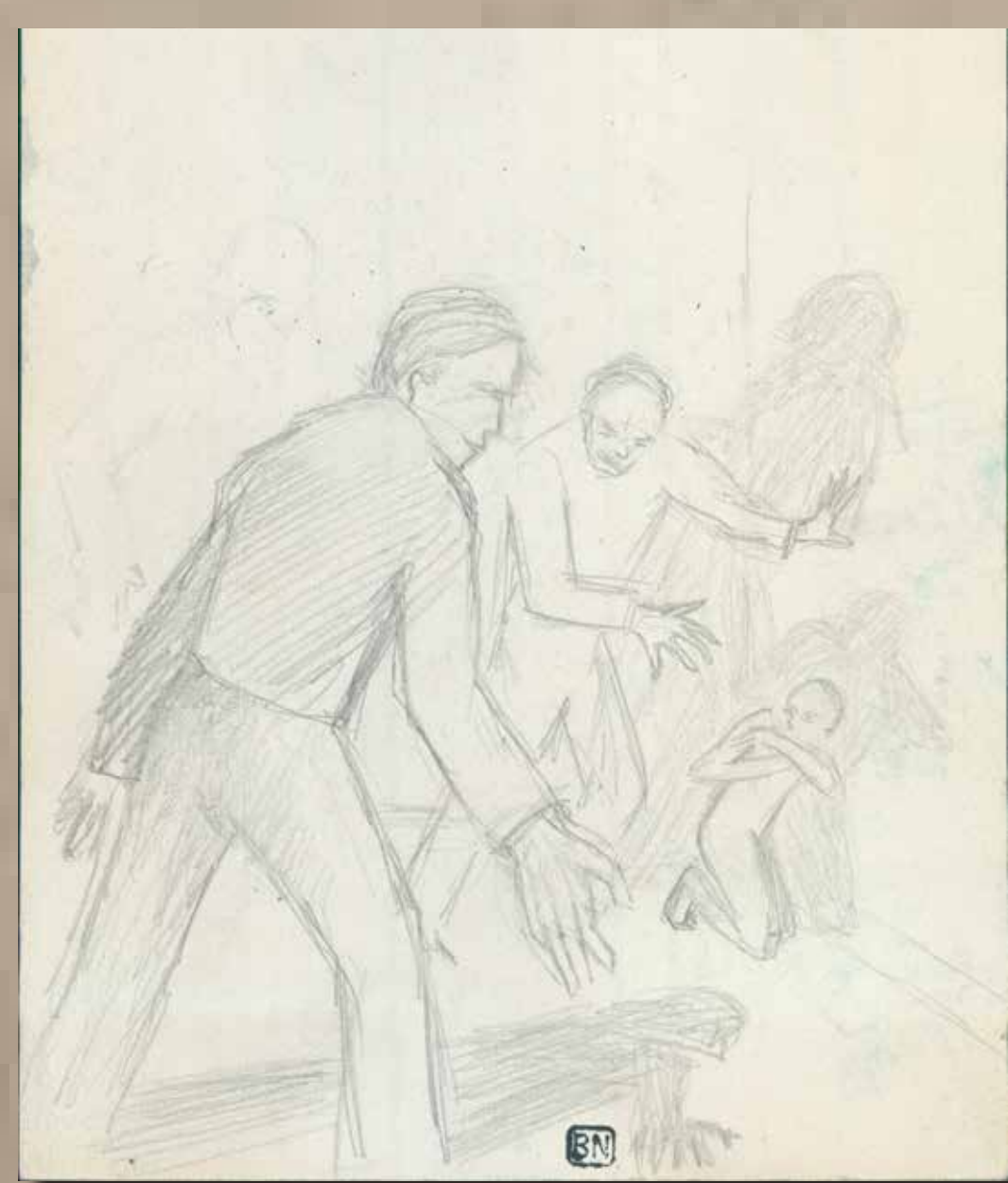
Rozkazem dowódcy 2. kompanii batalionu „Zośka” pchor. Andrzeja Romockiego „Morro”, z 1 lipca 1944 r. zwolniony został z tej funkcji z powodu małej przydatności w warunkach polowych z jednoczesną prośbą o objęcie nieoficjalnego stanowiska szefa prasowego kompanii.

Baczyński rwał się do czynnego udziału w akcjach zbrojnych przeciw okupantowi jednak nie chciano go do nich dopuszczać w obawie o jego życie – życie poety, nie żołnierza. Boleśnie to przeżywał, gdyż chciał być równy swoim kolegom tak w prawach, jak i obowiązkach.

Kilka dni później przeszedł do harcerskiego batalionu „Parasol” na stanowisko zastępcy dowódcy III plutonu 3. kompanii. W „Parasolu” przyjął pseudonim „Kryś”.



#1944.pl
/powstancze-biogramy



Koszmarne doświadczenia wojenne wpłynęły na twórczość zarówno literacką, jak i plastyczną Baczyńskiego, coraz więcej jego rysunków utrzymanych jest w klimacie strachu, niepokoju, ukazujących okropieństwa wojny – nawet nie bezpośrednią walkę, ale ogólny nastrój mieszkańców okupowanego miasta. Zachowała się seria niedatowanych szkiców ołówkiem – wojennych, budzących niepokój, przerażających. Niezwykle przejmującym rysunkiem jest ten przedstawiający małą postać człowieka, skulonego w kącie, osaczonego, w środku pustej, strasznej przestrzeni.



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

Pprzed godziną „W” Krzysztof wyszedł z domu na punkt koncentracji, Barbara zaś udała się do rodziców na ul. Pańską. Od chwili wyjścia z Hołówki już się nie zobaczyli.

Rozkaz o godzinie „W” nie dotarł na czas do wszystkich dowódców niższego szczebla. Wybuch Powstania Warszawskiego zaskoczył podchorążego „Krzysia” wraz z grupką żołnierzy jego sekcji na ul. Focha, w pobliżu pl. Teatralnego, gdzie został wysłany po odbiór butów dla oddziału. Nie mogąc przedostać się na miejsce koncentracji macierzystej jednostki (Wola - Ewangelicki Dom Starców przy ul. Żytniej 36) wraz ze swoją sekcją przyłączył się do oddziału złożonego z ochotników, którymi dowodził ppor. „Leszek” (Lesław Kossowski, późniejszy dowódca Reduty „Ratusz - Pałac Blanka” na odcinku kpt. „Gozdawy”).



Poeta zginął w Pałacu Blanka 4 sierpnia około godziny 16. Trafił go niemiecki snajper strzelający z gmachu Teatru Wielkiego. Miał zaledwie 23 lata. Pochowany tymczasowo na dziedzińcu Ratusza. Po wojnie ekshumowany i pochowany na Cmentarz Wojskowy na Powązkach kw. A22 rz. 2 gr. 25.

Barbara 22-letnia żona Krzysztofa podczas Powstania Warszawskiego została ugodzona odłamkiem, który trafił w szybę, a niewielki odprysk szkła zranił jej głowę. Na skutek odniesionych ran zmarła między 20 sierpnia, a 1 września 1944 r. (różne relacje i dokumenty podają różne daty zgonu). Krążyła, potwierdzona przez matkę pogłoska, że Basia zginęła spodziewając się dziecka Krzysztofa. Umierając podobno ścisnęła w ręku tomik wierszy męża i dyplom podchorążówki. Pochowana jest wraz z nim na Powązkach Wojskowych.

W2018 roku „za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za osiągnięcia w działalności na rzecz rozwoju polskiej kultury” Baczyński został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Elegia o chłopcu polskim

Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg,
wyszyiwali wisielcami drzew płynące morze.

Wyuczyli cię, syneczku, ziemi twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinął żelaznymi łzami.
Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem truóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydliwsze z ludzkich dróg.

I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut - złó.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?



Baczyński stworzył własny, charakterystyczny typ postaci - o takich samych wyrażających złość, trójkątnych twarzach z nienaturalnie dużym czołem - który pojawia się w kilku rysunkach. Rysował też trupy poległych, szubienice, druty kolczaste. Zaprojektował plakat ukazujący żołnierza w hełmie, próbującego przedrzeć się przez drut kolczasty.

Śmierć samotna

Oto miasto zdarzeń woskowych, gdzie martwe widma jaskółek
zostawiły w powietrzu parabole lotów
w pobojowisku nocy jak pięści czarnej kulak
przechodzę przez obozy śmiertelnych namiarów.
Gdzie sen jaskółczy umarł przyklepiony do chmur?
gdzie moja truoga stracona, w jakich ulic przepaście?
Dzień jak orzech twardy trzymają kamienne lwy,
lwy z pomników, w otwartej paszczy.
Nie znam ciebie. Wysoko upływasz jak orion.
Groza wieje z przedmiotów w trupim świetle gwiazd.
Ucieka duszna rzeka, gwiazd porzuca gram ją,
a przestrzeń mnie odbarwia boleśnie jak gaz.
Wracam w zaułek zimowy, co mi do nóg przywarł,
gdzie wiatr wieje na przestrzał przez oczy i pierś.
Nie wódź mnie, panie, dalej tam się noc urywa
i od brudnych kanałów dmie samotna śmierć.

XII.1940 r.



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

Mitość

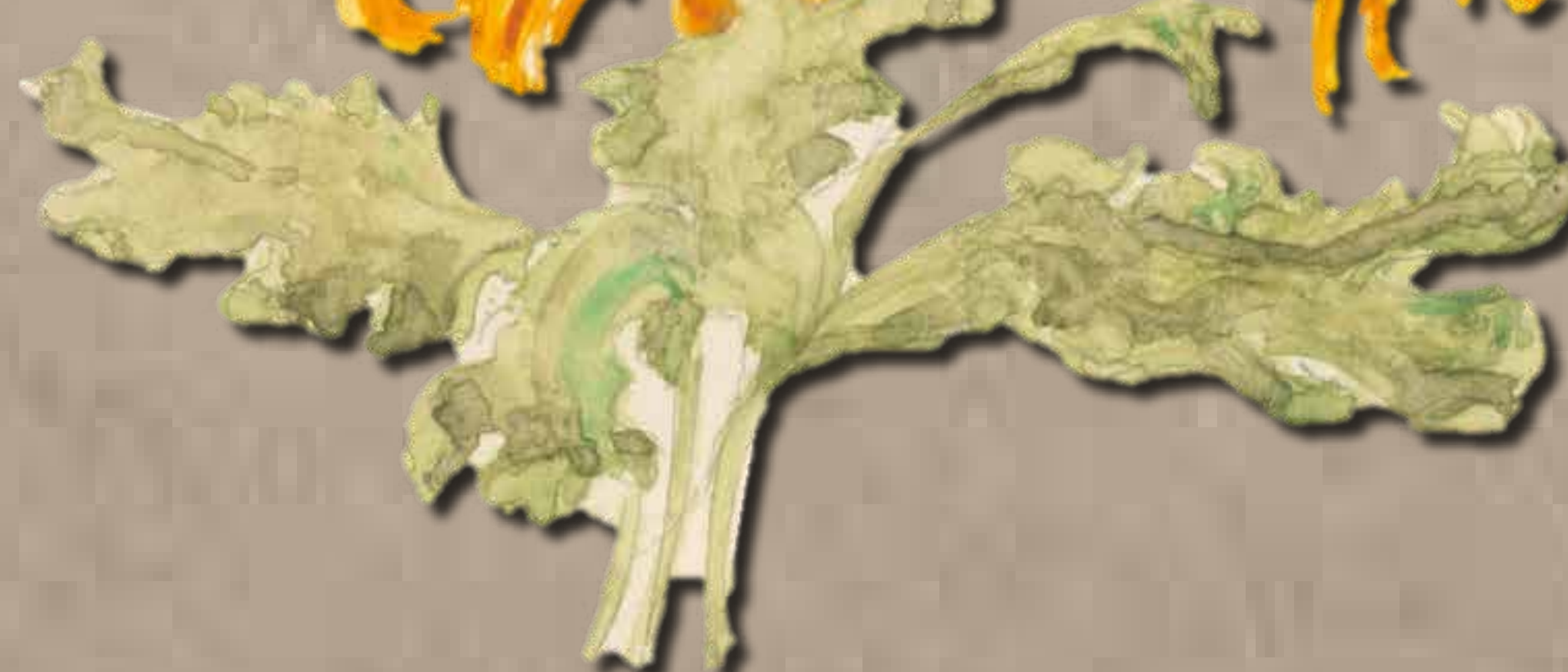
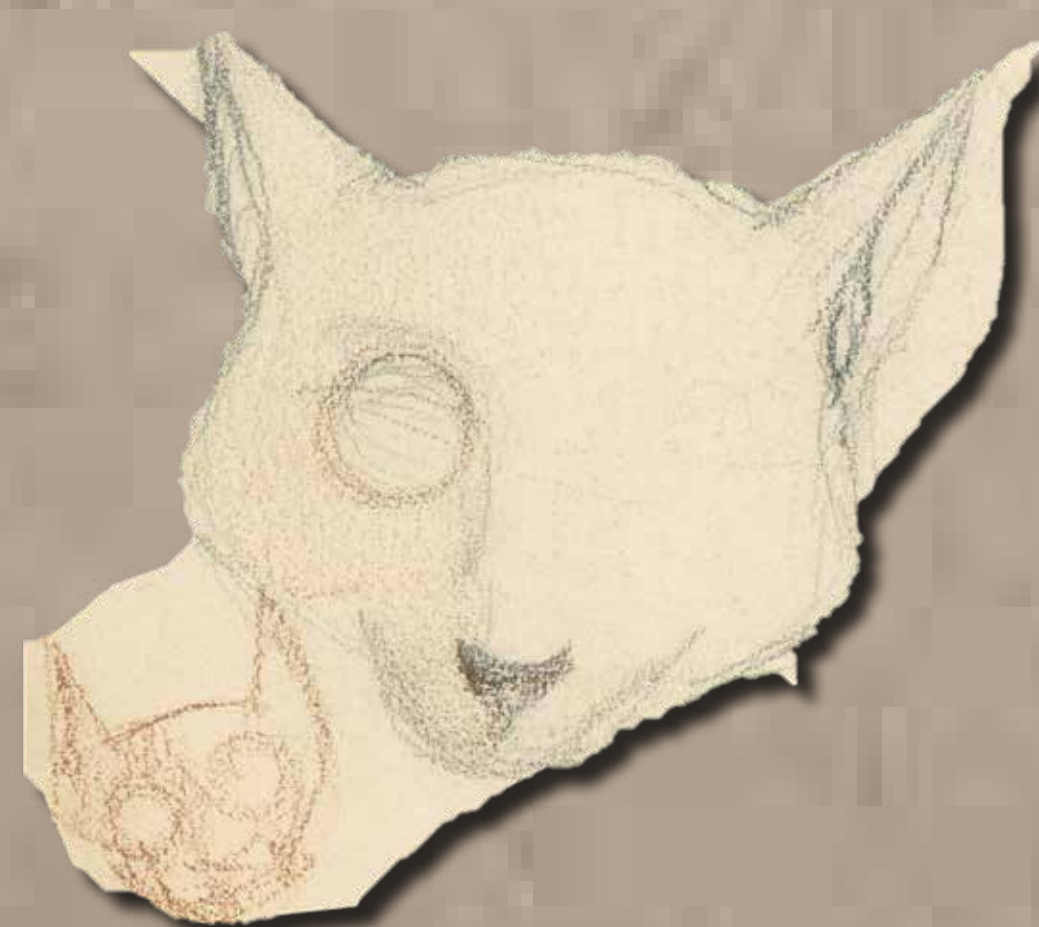
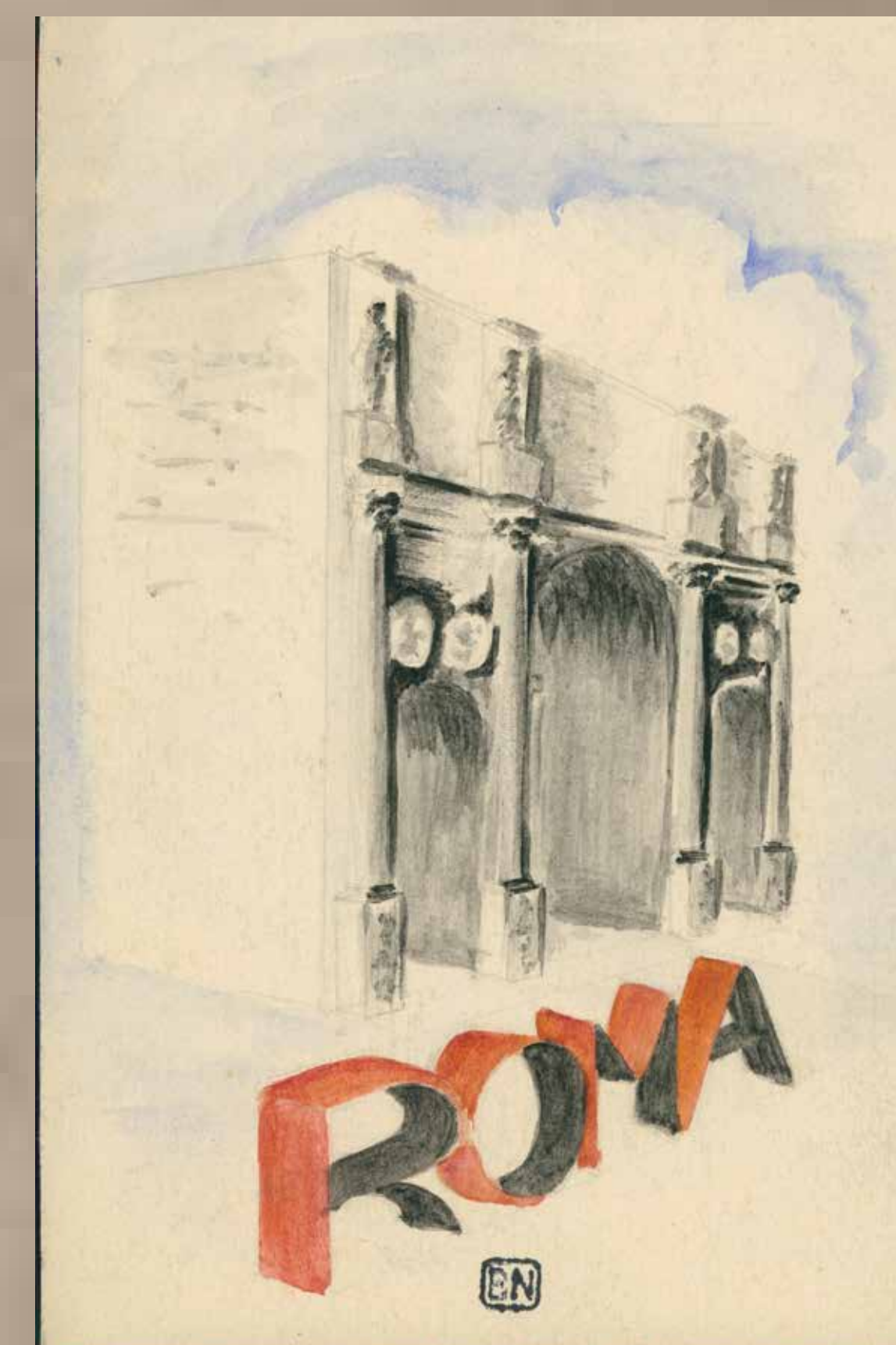
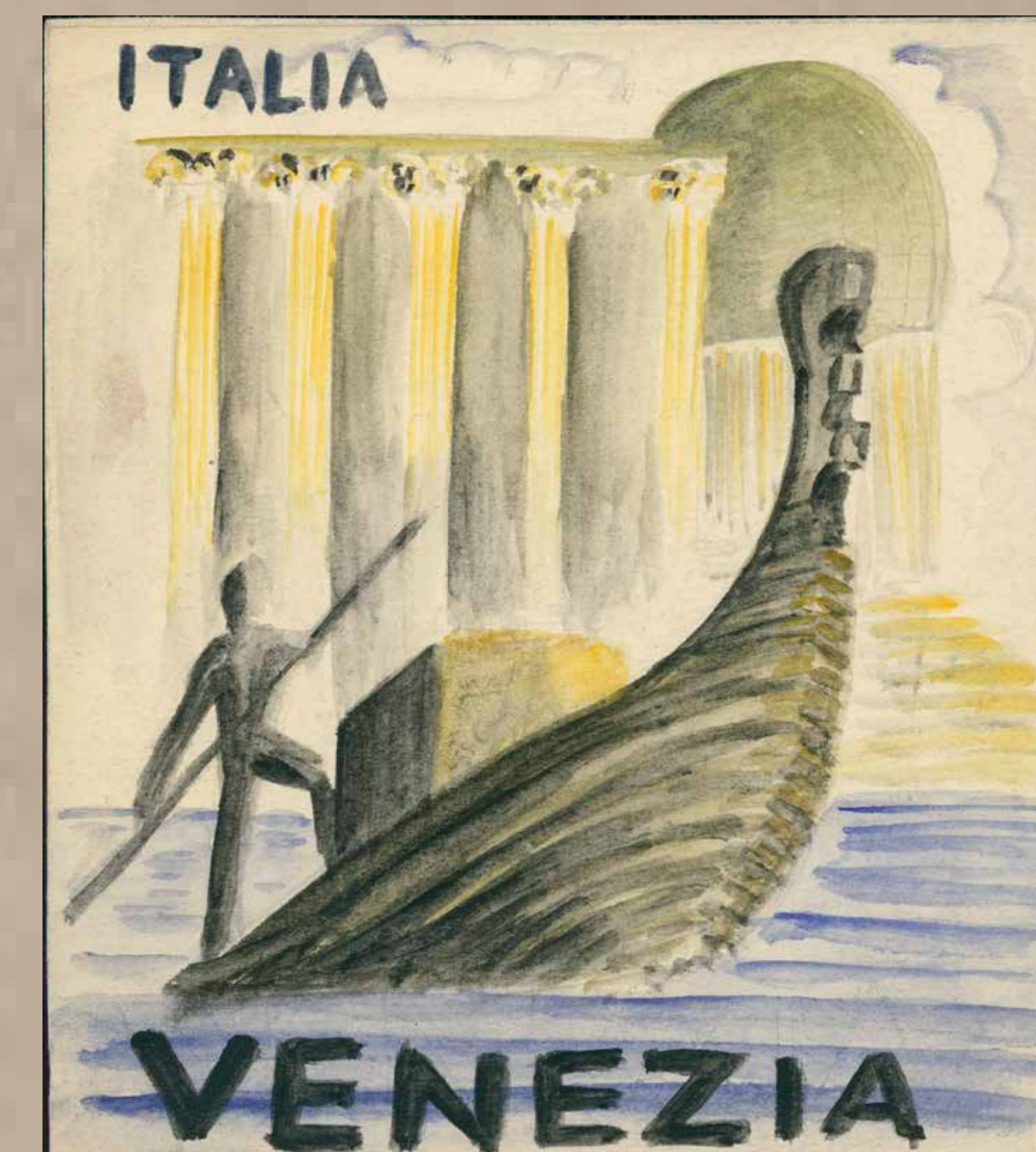
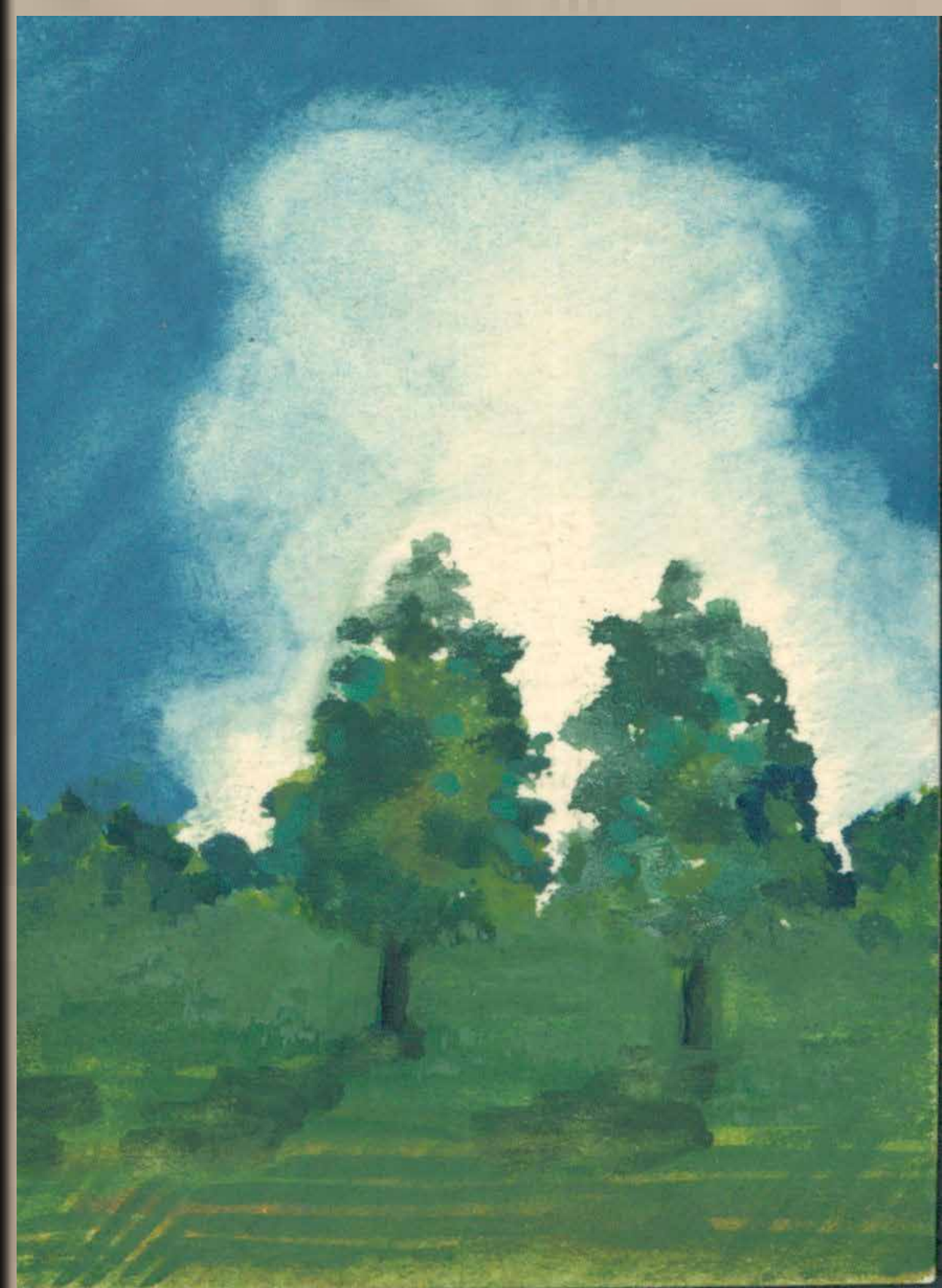
Oto ona Niby chmura dana
tym przelotnym kamieni rzeźbiarzom,
wszechżywołom, aby w niej czyniły
archaniota kształt, który widziany
w dawnym śnie – był w głosie rozpoznany.

Więc zielone głowice liści,
więc jak strugi deszczowej potop
kłębi roślin uchodzą do góry,
i na przekór powietrza opłotom
puchem brzęczą poczynając z chmury
archaniota wspierające stopy.
Więc zwierzęta w oparach bekowisk,
w kotłach polan w siebie przenikając,
pod namiotem trwających odnowień
tworząc z wolna w tonach rozpoznają
dłonie śmigłe niby pióra blasku
wypełnione jak kwiat nieba – łaską.
I on jeszcze rzeźbiarz nierozumny
krzesze chmurę w żelaznym śnie lęku,
krzesząc wznosi marmurowe trumny
albo martwe posagów kolumny
w podobieństwo twoje. Niepoznany
anioł nad nim dłutem z głazu gnany
to go węzłem owinie roślinnym,
to powietrzem ominie płynnym
i nieznany trwa, promienie leje,
co jak w grobie skończone nadzieje –
z dłoni, które płomieniem padając
wrócą w dłonie, gdy się głazem stają.

19.11.42 r.



Szkolni koledzy i nauczyciele Krzysia wspominali go jako dobrego rysownika, Nauczyciel rysunku wspominał: W tym chłopcu coś drzemie, ma śmiałą linię i subtelne poczucie koloru, ale kpi sobie z perspektywy. Krzyś rysował wszędzie – zachowało się wiele jego rysunków i akwareli z podróży okresu nastoletniego – między innymi do Jugosławii – małe obrazki, mające charakter pamiątkowych pocztówek, oraz z wyjazdów zdrowotnych (chorował na astmę, a jego nadopiekuńcza matka dbała o to, by jak najczęściej odpoczywał od miasta) w Tatry i Beskidy, z których zachowały się między innymi rysunek tuszem „Na halach” oraz krwistoczerwony zachód słońca w górach (mieszanka kilku intensywnych kolorów na obrazku jest bardzo nietypowa dla poety – prawie wszystkie jego prace są monochromatyczne).



Zachowały się też rysowane na skrawkach papieru studia roślin – kredką, ołówkiem, akwarelą – portrety kotów, mini-krajobrazy malowane z natury lub z wyobraźni. Baczynski rysował wszystko wokół, co akurat miał pod ręką.

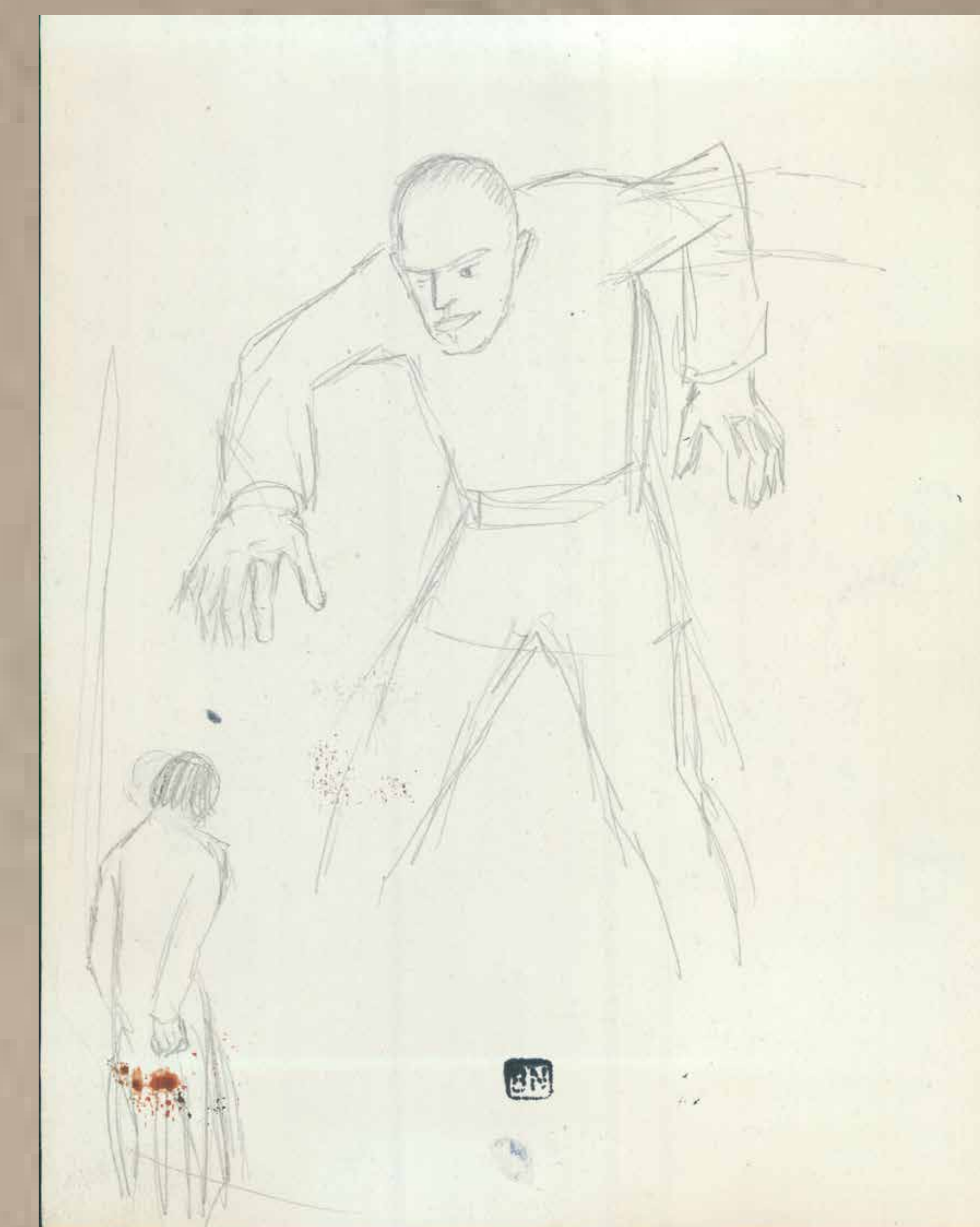
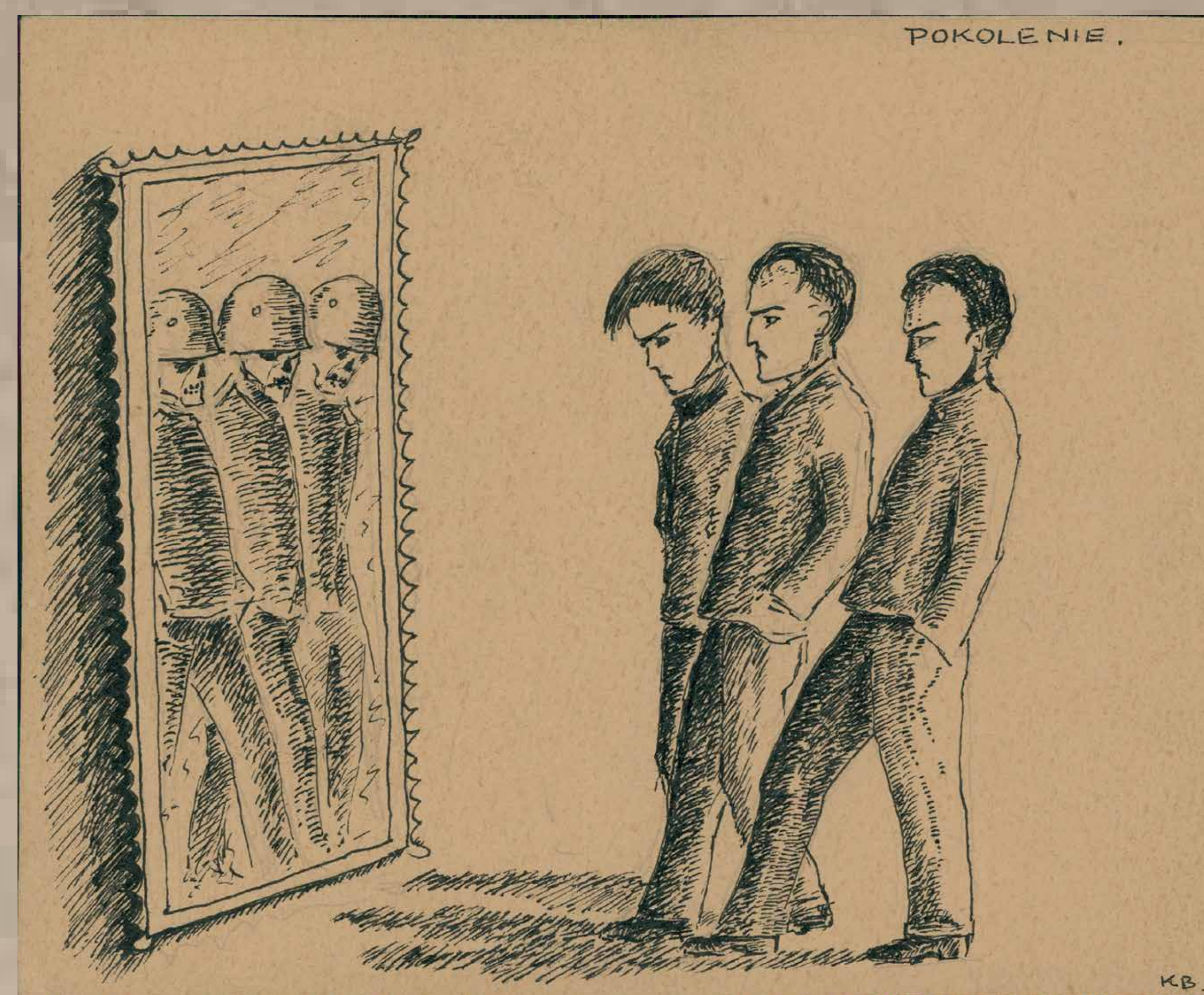
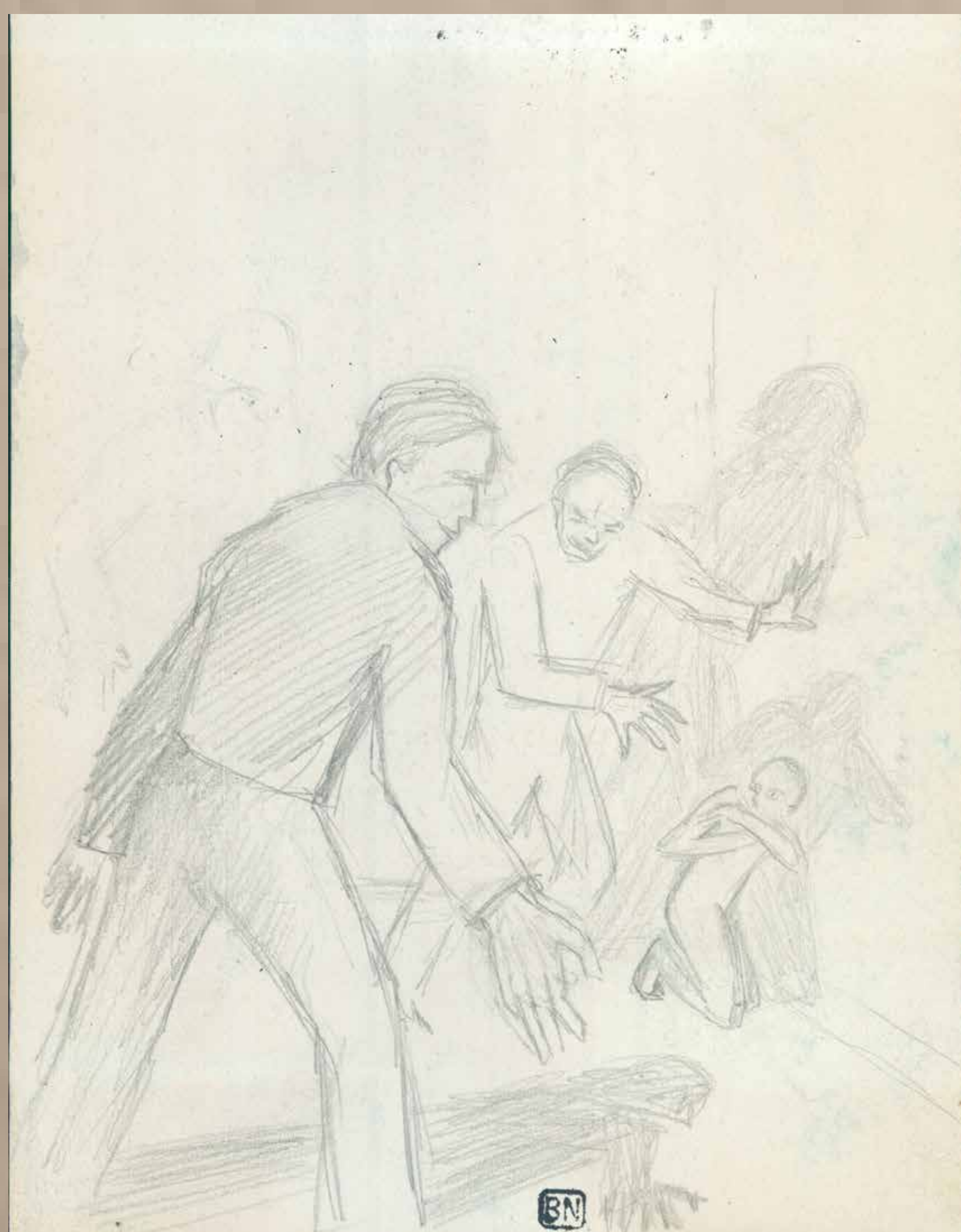


KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

Z głową na karabiie

Nocą słyszę, jak coraz bliżej
drżąc i grając krag się zaciska.
A mnie przecież zdrój rzeźbił chyży,
wyhuśtała mnie chmur kotyska.
A mnie przecież wody szerokie
na dźwigarach swych niosły płatki
bzu dzikiego; bujne obłoki
były dla mnie jak uśmiech matki.
Krag powolny dzień czy noc krąży,
ostrzem świszcząc tnie już przy ustach,
a mnie przecież tak jak i innym
ziemia rosta tęga — nie pusta.
I mnie przecież jak dymu laska
wytryskała gotębia młodość;
teraz na dnie śmierci wyrastam
ja — syn dziki mego narodu.
Krag jak nożem z wolna rozcina,
przełtnie światło, zanim dzień minie,
a ja prześpię czas wielkiej rzeźby
z głową ciężką na karabinie.
Obskoczony przez zdarzeń zamęt,
kręgiem ostrym rozdarty na pół,
głowę rzucę pod wiatr jak granat,
piersi zgniecie czas czarną łapą;
bo to była życia nieśmiałość,
a odwaga — gdy śmiercią niosło.
Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało
wielkie sprawy głupią miłością.

4 XII 1943



Rysunki piórkiem z 1940 roku bardzo przypominają twórczość Brunona Schulza – mroczne, Ro ekspresyjnej i drapieżnej kresce. „Labirynt miasta” przedstawia dwie zacienione postaci w głębi i trzecią na pierwszym planie, chowającą się przed kimś, a wszystko dzieje się między murami które sprawiają wrażenie jakby się zacieśniały, przytłaczały.

Rysunek – „Pokolenie” – to chyba najbardziej znany szerszej publiczności rysunek Baczyńskiego, R który mógłby być symbolem powstania warszawskiego. Trzech przygarbionych chłopaków o posępnych twarzach i ich odbicie w lustrze – żołnierze w hełmach z trupimi czaszkami zamiast twarzy – to symbol całego pokolenia Kolumbów, skazanego na zagładę wojenną. Baczyński pokazuje, że to jest los, którego absolutnie nie chcieli, że znaleźli się w złym miejscu o złym czasie i zostali bohaterami „na siłę”, walcząc z poczuciem wewnętrznego obowiązku i ginąc za Ojczyznę.





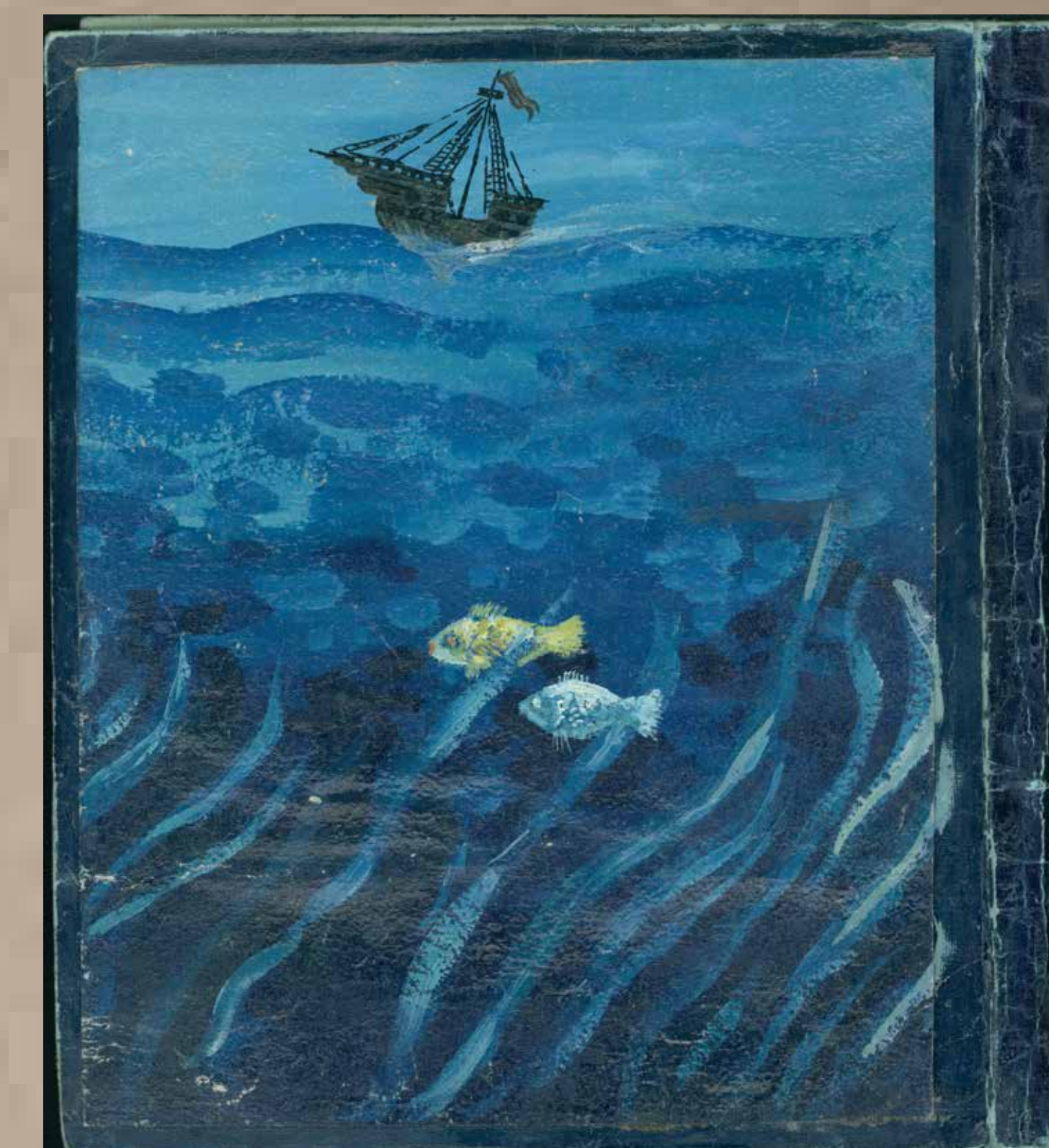
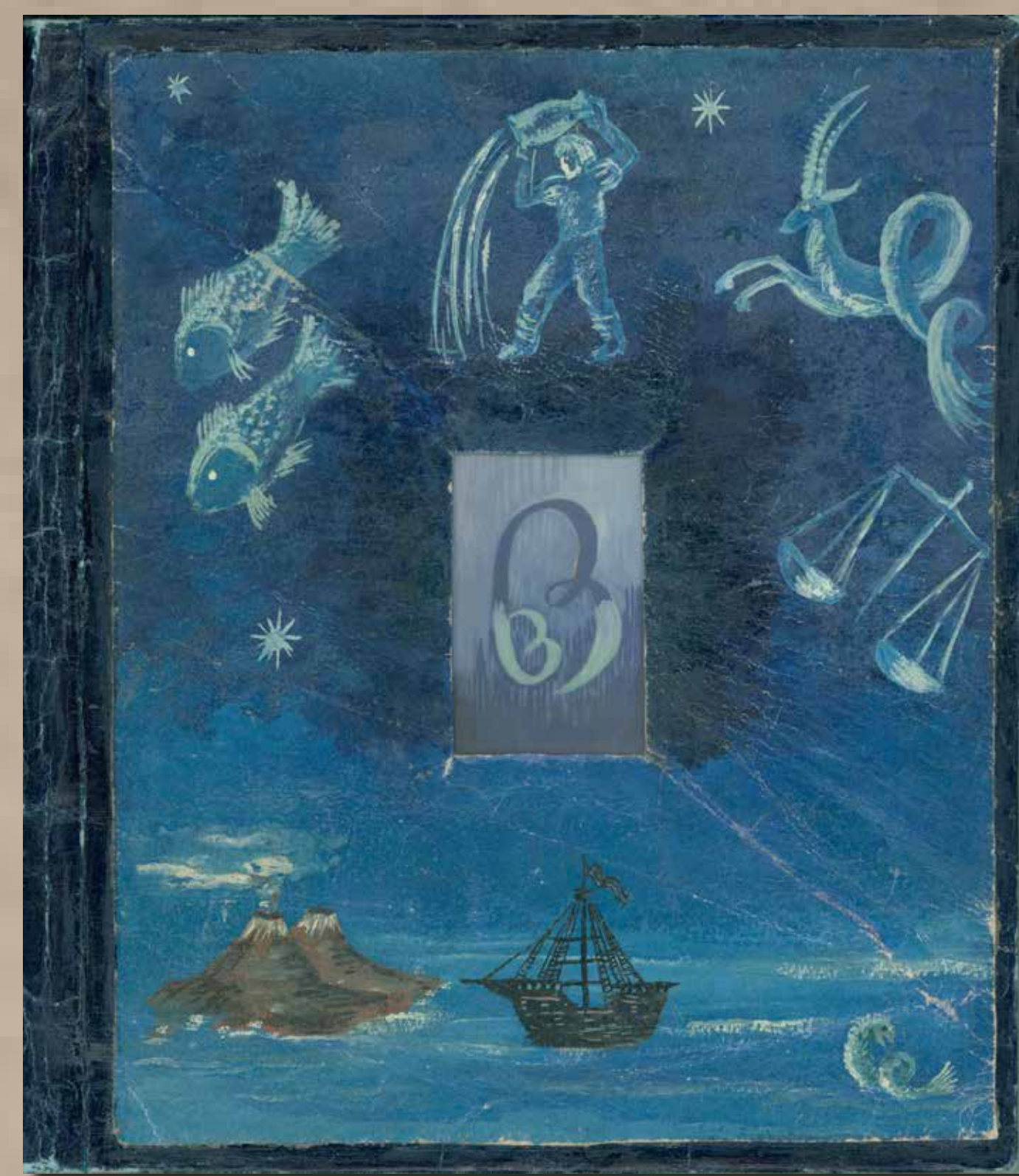
KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

Dziełem wyjątkowym w historii polskiej poezji XX wieku jest własnoręcznie „wydany” przez Krzysztofa Baczyńskiego poemat „Serce jak obłok”.
Poemat ukończony w 1941 roku, który Krzysztof zadedykował swojej matce.

Elegia (To odwaga – życie wzdycha tak ciężko)

To odwaga – życie wzdycha tak ciężko
w pokoju opustoszałym z myśli
który każdy dzień czyściej
wygląda dla nich ze zmarszczek.
Jest pusto puściej dnia chodzącego bez Ciebie
ulicą obojętną kurzem jak co dzień.
I każdy dzień chodzi aleją przerażeń
i każdy jest jak obcość wybuchająca w codzienność.
Jak przechodzić
mija przyjaźń która odwiła od zdarzeń.
W pociągach pustych od smutku
wypatruję: nie dźwięczysz nadchodzący jak radość.
Odległej – noce których nie wiem.
Czekam: parostatki zielonych dni rzekami wracają
o pokładach wyblakłych jak otchłań
bez Ciebie.
I każdy pokój który już głuchnie jak kroki
jest pełen słów moich nie powiedzianych
rozstrzelanych przez wystrzały okien
i pełen myśli moich nie wybuchłych.
Za oknem
świece wypalonych drzew chłodną
deszcze letnie wybuchają łzami
i słyszę –
muchy roznoszą brzęczenie jak Twoja samotność.

sierpień 39 r.



Do matki

Matko! czy są gdzieś jeszcze te ciche godziny
snów o sławie, zwycięstwie i życiu-bezklęsce,
marzone i zakłete: z Bogiem, sławą, synem.
Matko! czy są gdzieś jeszcze te jasne godziny?
Godziny... zgonów, życia podeptane butem,
rozbite na minuty i sekundy bólu,
w ostrza broni i walki potrzebą przekute,
ciążące z krokiem naprzód otłowianą kulą.
Były dni – rozpalone szczęściem niezmiernym,
były dni – zachłapane błotem lilie białe,
były dni – jak perłami usiane korony,
były dni ciche, smutne, nijakie, nieśmiałe.
Ty zawsze jesteś we mnie, trwasz we mnie krwiopłynem
i trwasz tak ziemsko, jednak nadczasowo...
Jak Chrystus cudze przyjmująca winy
i cudze krzyże niosąca nad głową.
Nad nami miłość żywa, bo bogata, wieczna,
nie zakwitła na rwanych rozognieniem ranach,
miłość jak przystań spokojna, bliskością bezpieczna
i jedyna wzajemna bez rany poznana...

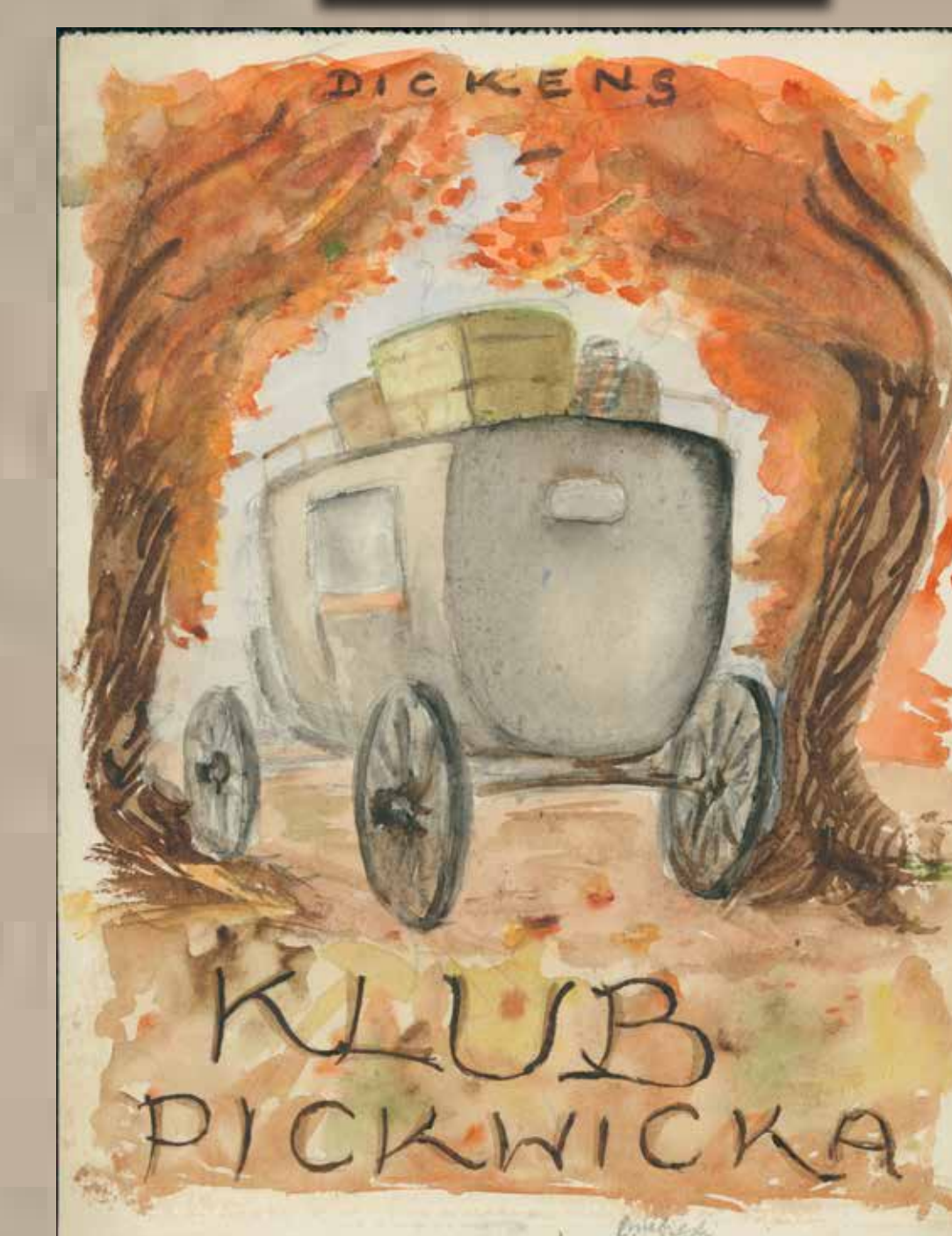
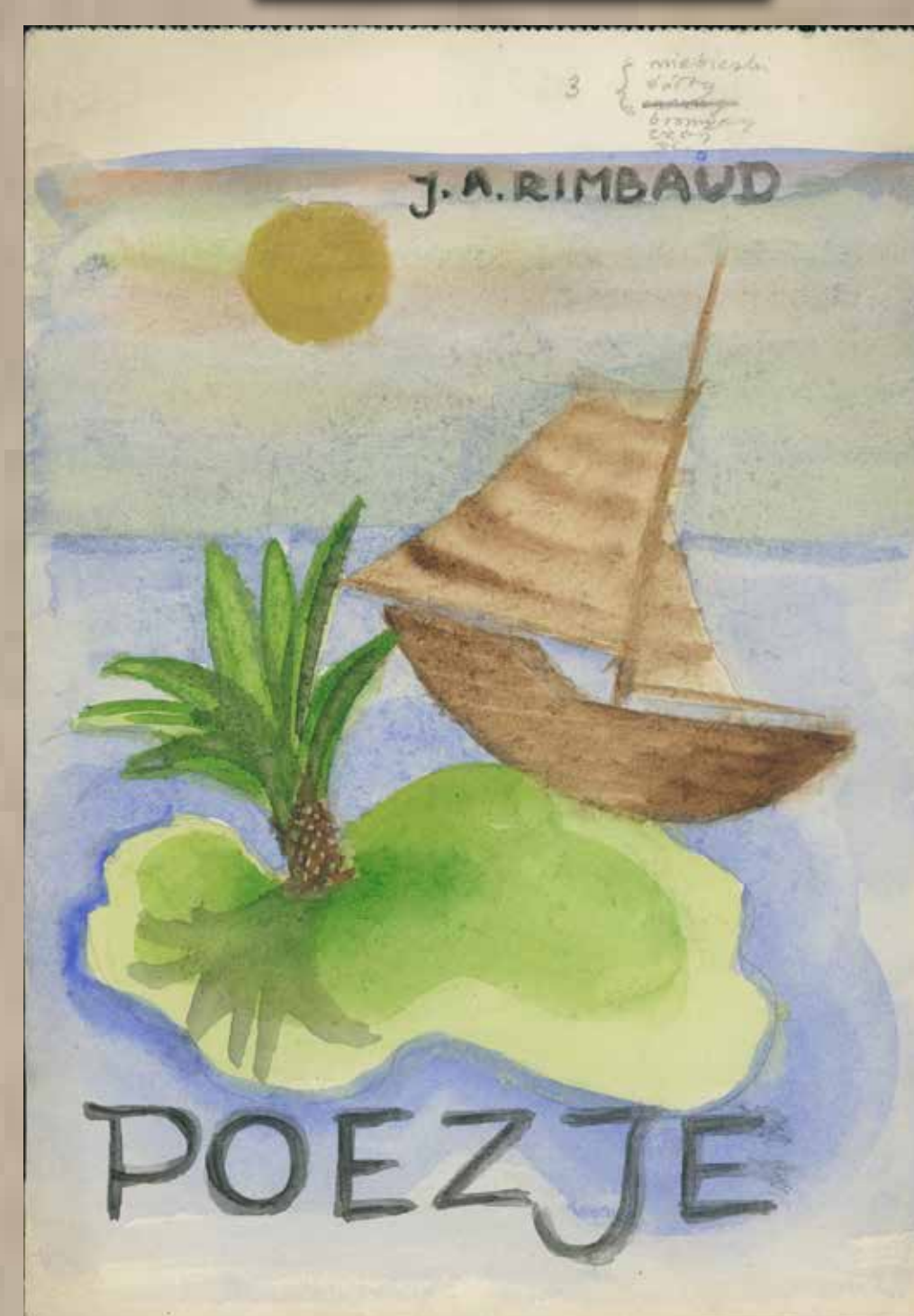
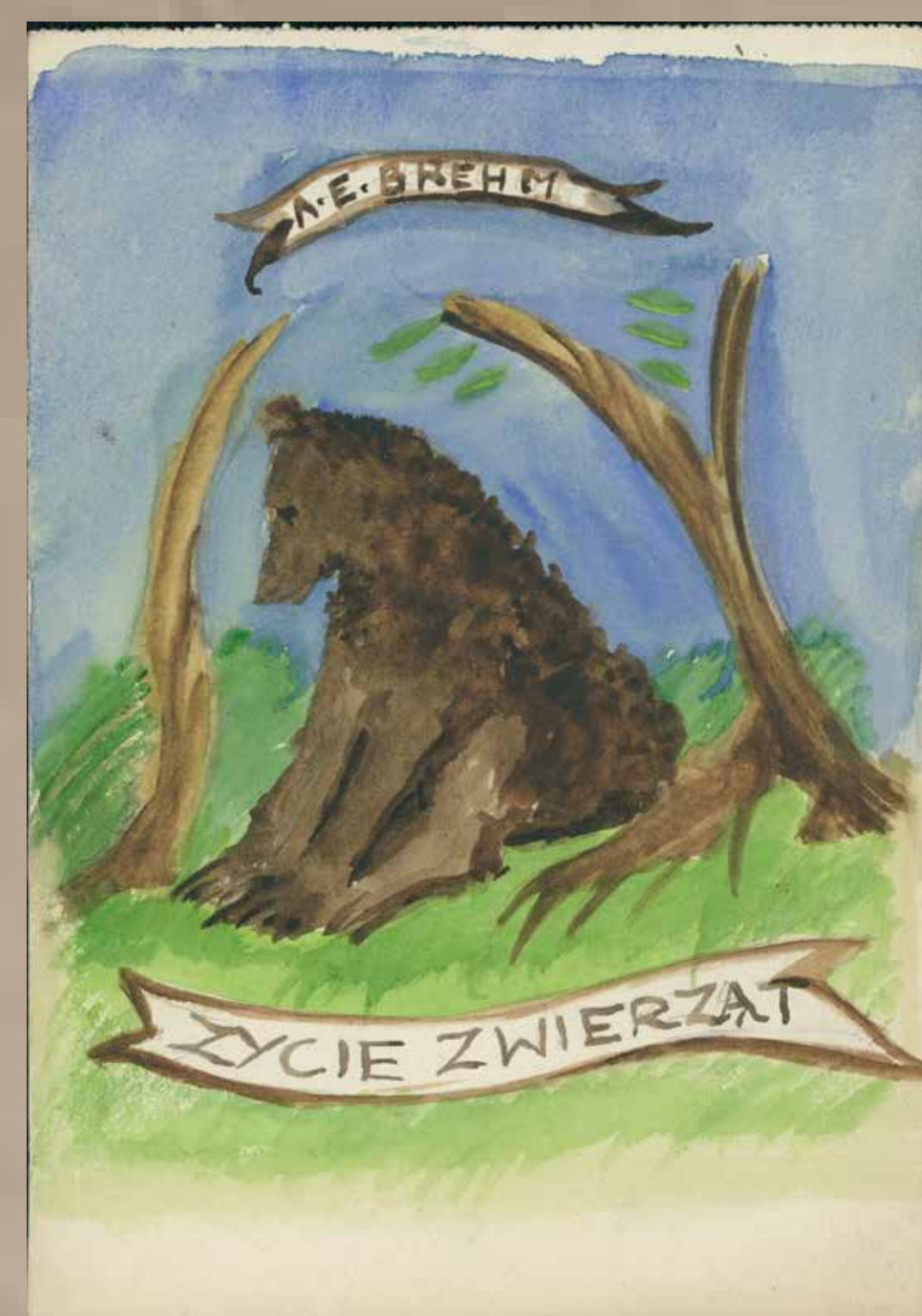
Narzeczona

Ona stojąc w jeziorze ręce obraca do góry
i z nich unoszą się z wolna kwiaty i białe motyle,
kiedy pod kolanami w wodzie mkną ciche chmury,
niebo się szybko przetacza. Ona się fali przychyła
i bierze w dłoń otwartą jak pyszczek różowy kuny
niebieskie łodyżki wody, które się przeją jak struny
i grają cicho i miękko:
„W kwiaty nas zamień, panienko”.
Więc ręce zwraca w górę i kropki wypryska wysoko,
czyni z nich liście i jabłka, węże i srebrne jaszczurki;
zanim opadną znów, jeszcze podobne są głogom,
co kwitną. Potem, gdy spadną, przemkną w nich szybko chmury.
Ona się z wolna zawróci unosząc z sobą odbicie,
nie wiedząc jeszcze, czy w sobie, czy w wodnym obrazie prawdziwa,
patrzy w kryształ powietrza i widzi dalekie życie,
raz zapylone trakty, to znów potoków grzywe.
Nie wie i jeszcze czeka. Wtedy na brzegu, w kotlinie,
rycerz ogromny przystaje i jabłko wyciąga na dłoń,
błękitne jak kropla nieba. Ona ku niemu płynie,
powietrze w krag rozgarniając, co jak pod skrzydłem dzwoni.
Potem ich las zamyka. I tylko drzewa dojrzałe
tak samo stoją w głębinie, jakby najmocniej kochały.





KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI



Baczyński ilustrował nie tylko własne utwory - z upodobaniem projektował okładki do ulubionych książek, między innymi do „Baśni” Andersena, bajki „Kruk i lis” (czarno-biały rysunek tuszem), ornamenty do „Księgi dżungli” i nowel „Na skalnym Podhalu”, okładkę „Życia zwierząt” z bardzo udanym wizerunkiem niedźwiedzia, okładki poezji Rimbauda i akwarele do książki E. A. Poe (bardzo minimalistyczna) oraz „Klubu Pickwicka” Dickensa i „Przygód Hucka” Twaina - gdzie uwagę zwraca kontrast między wyraźnym rysunkiem latarni, a postacią delikatnie zaznaczoną jakby była tylko cieniem.

Wypadek przy pracy

Ktoś krzyknął!
I wszystkim dech w piersi zaparło,
a echo zagrało i w sali zamarło,
a echo zamarło jak sygnał Spóźniony
i straszny szept przebiegł na wszystkich hal strony...

Ktoś upadł na ziemię z łoskotem,
na górze wśród trybów łopotał się potem
jak sztandar zwieszony na wietrze,
i przeciął krzyk wielki na nowo powietrze.

Wstrzymano!

Nie trzeba... nie trzeba... za późno...
Już tylko na górze Strzep krwi wisi luźno,
na dole szmat drugi czerwieni skruwawiony,
a wkoło tłum szary, tłum cichy, strwożony...

Źródło

Basi
Unieś głowę jak źródło,
z niej powstanie kolor
i nazwanie wszechrzeczy,
i płynienie porom.
Widzisz, wszystko spełnione,
czas po brzeg nalany
i niebo syte żaru
jak złote fontanny.
A wszystko możesz spełnić
od nowa i począć widowiska
w obłokach tryskające oczom.
I wszystko, co przypominisz,
będzie jak czas głuchy,
nad którym jak nad ciałem
zawirujesz duchem.
Bo kochać znaczy tworzyć,
począć w barwie burzy
rzeźbę gwiazdy i ptaka
w tun czerwonych marmurze.
marzec 1942 r

Psy

W oczach psów można unieść nieba biały tulipan.
Kogo kochasz kochając przydrożne psy,
chodząc w ulicach wiatrem spalonych,
na szybach zastygając oczami szklanymi jak tły?
Kogo kochasz kochając w ich oczach maleńkie
kobiety orientalnych snów,
kiedy boisz się twarz ich jak kwiat wziąć do ręki
i ostrożnie układasz mozaiki słów?
Kogo kochasz? w tych oczach zastygł czas
dyluwialnych, zwierzęcych epok
i żółte, fosforyczne talerze gwiazd
uprawione w oczy jak w niebo.
Jakże spokojne ich twarze obroste
sierścią - osadem - miłością lat,
kiedy bijesz na oślep rękami jak wiosłem
we wrogi obraz nieba i ziemi, w świat.
Rzuć, rzuć magię wirujących kół,
podnieś ręce do potęgi łap,
utul się w sierść przyjacielską i płyn
przez zarost czaszkami wybrzeża lat.
koniec lutego, 1941 r.